Nr. 62. Kraków, Piątek 3 Marca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

P. Lewicki o kolejach żelaznych w Galicji.— Poseł Pernerstofer o sojuszu lewicy z młodoczechami. — Dalsze kroki komitetu plebiscytowego w Brukseli. — Bimetalizm w Izbie gmin. — Dziewosłęby sofijskie. — Szczególniejsza misja ks Daniła w Petersburgu.

W toku rozpraw nad budżetem ministerstwa handlu przemówił poseł L e w i c k i o wielu doniosłych kwestjach zasadniczych. Wyraził się mowca, iż byłby za utworzeniem, oddzielonego od ministerstwa handlu, ministerstwa dla polityki socjalnej, gdyby nie ta okoliczność, iż polityka socjalna być winna właściwie zadaniem wszystkich ministerjów. Mówiąc o kolejach żelaznych, oświadczył się mówca za ich upaństwowieniem. Galicja wiele ucierpiała z powodu, iż koleje były w ręku przedsiębiorstw prywatnych.

Obecnie bodaj kolej Karola Ludwika przeszła w ręce państwa Jest to znaczny postęp. Zarazem jednak ważną jest decentralizacja zarządu kolei państwowych. Brak również w Galicji kolei lokalnych. Nawet strategicznych kolei lokalnych niedostaje Wiele cierpi także rolnictwo. Rolnictwo nie może czekać, aż względy strategiczne rozkażą zbudować kolej żelazną. Rolnictwo galicyjskie opłaca ogromne koszta spedycyjne z powodu złego rozkładu kolei. Zalitawja jest przykładem, iż sieć kolei lokalnych można nader celowo i z wielką dla rolnictwa korzyścią ustosunkować.

W kwestji taryf mowca jest zwolennikiem jak najniższych. Nie cieszy go rozporządzenie jeneralnej dyrekcji podnoszące ceny jazdy. Gdyby przynajmniej kwoty w ten sposób uzyskanej użyto na podwyższenie płac uzyskanych.

W dalszym ciągu porusza mowca kwestję ulepszeń w statystyce handlowej żąda utworzenia Akademii handlowej we Lwowie.

W końcu potrącając o interesującą sprawę traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami, mowca przypomniał zeszłoroczną deklarację posła Szczepanowskiego, iż Polacy oczekują od Niemiec lojalnego zachowania się wobec zawartego w roku ubiegłym traktatu austro-niemieckiego. Polacy pozostają przy zeszłorocznem oświadczeniu.

Poseł S c h l e s i n g e r wzywał rząd do organizowania spółek d obno-rzemieślniczych, któreby się solidarnie podejmowały wszelkich robót dla armji. Na ten cel Izba musiałaby zawotować z 10 miljonów złr.

O sojuszu lewicy z młodoczechami przemawiał na zgromadzeniu robotniczem w XV okręgu Wiednia poseł Pernerstorfer Liga żywiołów wolnomyślnych, złożona z dwóch pomienionych klubów, byłaby istotnie stałą większością w parlamencie i mogłaby wprowadzić w zastosowanie program liberalno mieszczański, łamiąc raz na zawsze potęgę szlachty polskiej, której wpływ na losy Austrji jest — zdaniem mówcy — jak najujemniejszy. Jakkolwiek mówca nie widzi w koalicji, o której mówił, ideału politycznego; zanim w Austrji możliwem będzie utworzenie wpływowego stronnictwa czysto-robotniczego, byłaby to możliwie najświetniejsza kombinacja parlamentarna, któraby utorowałaby drogę socjalizmowi.

Dobrej głowie dość na słowie! Czy ci się czytelniku nie podobają te przemądre wywody posła Pernerstorfera. Warto by się było zastanowić, komu to będzie na rękę owa koalicja pana Plenera z panem Heroldem.

Na konferencji Zalitawskiego episkopatu zwraca powszechną uwagę nieobecność arcybiskupa Erlau dra Samassy, który bezpośrednio przed konferencją przez czas dłuższy bawił w Budapeszcie i obracał się w kołach politycznych. Widzą w tem demonstracje ze strony arcybiskupa, który w kwestjach kongruy i autonomji kościelnej zajmuje stanowisko odmienne od ogółu biskupów. Samassa jest członkiem klubu liberalnego i zwolennikiem pojednania z rządem.

Komitet plebiscytowy, który urządził próbne referendum w Brukseli, postanowił nie rozwiązywać się jeszcze. Wybrano delegatów, który wynik głosowania przedłożą królowi. Wynik ten ogłoszony będzie plakatami w całem państwie. Brukselscy deputowani do Izby wniosą petycję, domagającą się wprowadzenia głosowania powszechnego imieniem sześćdziesięciu tysięcy osób, które uczestniczyły w referendum próbnem. Przy tej sposobności przemówi Paweł Janson.

W angielskiej Izbie gmin na porządku dziennym znalazł się bimetalizm. Poseł Meysey Thompson [1]) wniósł, aby rząd angielski dał inicjatywę do zwołania na wzór konferencji brukselskiej prawniczej konferencji międzynarodowej celem uregulowania waluty. Wprost przeciwną rezolucję postawił Becket, wzywającą rząd, aby wszelkich odnośnych kroków zaniechał. Meysey Thompson i Montague przemawiali za konferencją. Gladstone oświadczył się przeciw wnioskowi Meysey Thompsona. Inicjatywę dawały dotychczas Stany Zjednoczone, nie wiedzieć poco by Anglja odbierać im ją miała. Zresztą rezolucja jest stylizowana ogólnikowo, i nie zawiera wskazówek, jak się wziąć do rzeczy. Ostro uderzył wielki whig na bimetalizm.

Waluta powinna przedewszystkiem być stałą; wahania ceny złota nie wielkie, nie przechodzą 4%. Srebro natomiast niekiedy traci do 40% na cenie, a teoretycy uważają za możliwy spadek jego ceny o 70%. Powoływał się zresztą Gladstone na wielowiekowe tradycje targów angielskich, które zawsze opierały się na złotym monometaliźmie.

Także Goschen odradzał puszczenie się na pełne wody bimetalizmu, jakkolwiek nie przeczył, iż użycie srebra mogłoby być szersze. Harcourt wyjaśniał, iż konferencja brukselska właśnie dla braku jasnego i określonego programu pracy nie doprowadziła do pozytywnych rezultatów. W końcu wniosek Thompsona upada 229 gł. przeciw 148 gł., przeciwny wniosek Becketta staje się uchwałą.

[1]) *Nowa Reforma* wczorajsza rozpołowiła Meysey Thompsona na dwóch posłów do Izby gmin Meysey'a i Thompson'a. Czytaj rybrykę „Telegramy“ *Nowej Reformy* z dnia 2 marca b. r. (!!!)

Misja ks. Daniła czarnogórskiego w Petersburgu została uwieńczoną pomyślnym skutkiem. Wypłata apanaży dorocznej, jaką od lat wielu w rublach pobiera ks Mikołaj, została podjętą na nowo przez władze rosyjskie. Inne życzenia ks. Mikołaja, aby rząd rosyjski zdezawuował Arseniusza Karagieorgiewicza, pretendenta do tronu serbskiego, osiadłego w Rosji, zostało bez odpowiedzi.

W Dragaczewie w Serbji, gdzie wójtem jest chłop radykalista Ranko Tajsicz przy wyborach do Rady gminnej pobito prefekta rządowego i jego sekretarza. Prefekt schronił się do aresztów gminnych. — Porządek przywróciło dopiero wojsko.

W dniach najbliższych powraca ks. Ferdynand Koburski do Sofii. Dobra nowina o zaręczynach florenckich zostanie narodowi bułgarskiemu w dwojaki sposób ogłoszoną. Wspomni o zamierzonem małżeństwie mowa tronowa, ale obok niej usłyszy Sobranije tekst dosłowny umowy dotyczącej małżeństwa, jaką zawarł minister Grekow z ojcem narzeczonej, ks. Parmy w Wiedniu. Umowa ta przejdzie przez głosowanie i stanie się uchwałą ze strony izby przedstawicieli narodu bułgarskiego, tak iż fakt małżeństwa jeszcze bardziej przybierze cechę aktu prawno-politycznego.

Na mowę tronową w sprawie zaręczyn florenckich odpowie Sobranje adresem, poświęconym sprawie pomienionej. Z kolei na porządek dzienny wejdą dalsze obrady nad rewizją konstytucji. Usposobienie kraju, obecnie jak najżyczliwsze dla projektów reformy, wniesionych przez Stambułowa Zrazu zdołali przeciwnicy energicznego bułgarskiego premiera, bodaj w niektórych kołach ludności zaszczepić obawę, iż paragraf o wyznaniu potomstwa księcia jest pierwszym krokiem na drodze ustawodawstwa wymierzonego przeciw religji prawosławnej. Wszakże mówiono już o judaizmie na tronie itp Obiegały bajki i pogłoski, szerzące niepokój. — W obecnej chwili sytuacja do gruntu zmieniona, atmosfera — rzec można — oczyściła się i jasne światło padło na sprawę. Zmiana na lepsze jest tak powszechną i położna, iż sam egzarcha bułgarski wyrzekł się odtąd wszelkiego oporu przeciw zamierzonym reformom, zdając się w zupełności na synod sofijski. Także wypadki w Tyrnowie, o których doniósł dzisiejszy poranny telegram. dowodzą niepospolitego przywiązania ludności bułgarskiej do obecnego porządku rzeczy.

Daily Chronicle pisze o ponownem znacznem wzmocnieniu garnizonu rosyjskiego, stacjonowanego w Kerki nad rzeką Amu-Darja w pobliżu granicy afgańskiej.

Sprawa panamska.

Na zaprzeczenie Clémenceau w jego własnym dzienniku *La Justice*, odpowiada *Figaro* w środowym numerze, przytoczeniem protokółu śledczego, zawierającym zeznania Clémenceau, Floqueta i Lessepsa. Wszystkie wiadomości *Figara*, podane w artykule, opatrzonym podpisem *Vidi*, znajdują potwierdzenie w tymże protokóle. Oprócz tego wychodzi na jaw nowe nazwisko senatora Ranca Z nim konferował Clémenceau, w sprawie procesu Reinacha, przeciwko Towarzystwu panamskiemu. Jednakże krach finansowy i skandaliczne wyjaśnienia podane przez dzienniki, wstrzymały Ranca od wszelkiej interwencji, i Clémenceau całą sprawę wziął w swoje ręce.

O Herzu nie było mowy. Karol Lesseps zeznał także, że Reinach już wtenczas wziął 10 miljonów, aby uzyskać zezwolenie Izby deputowanych na wypuszczenie emisji losów panamskich. Dano mu potem 12 miljonów, z których znaczną część obrócono na opłacenie milczenia Korneljusza Herza. Początkowo Lesseps się opierał, lecz Freycinet przysłał swego oficera ordynansowego z prośbą, aby stary Lesseps pofatygował się do niego. Freycinet przedstawił mu, że tu idzie o los Rzeczypospolitej i potrzeba wymaga, aby Herz nie zrobił skandalu. Wobec tego Lesseps przyobiecał uczynić wszystko, co tylko jest możebnem. W podobny sposób przemawiał minister spraw wewnętrznych, Floquet, do którego Lesseps był także zawezwany.

Dalej powiada Lesseps, że nie było ich interesem robić sobie wroga z Korneljusza Herza. Był on na owe czasy wszechpotężnym. Wkrótce, po wypłaceniu mu pierwszej raty, w kwocie 3 miljonów, został mianowany wielkim oficerem legji honorowej.

Na żądanie Floqueta, wypłacił Artonowi 300,0000 franków, jako subwencję dla 5 dzienników republikańskich O tem wszystkiem, gdy się zjawił u Floqueta w pałacu Bourbon, sędzia śledczy i zaprosił go do protokółu, tenże odpowiedział, iż nic sobie nie przypomina. Pamięta tylko, że się widział z Lessepsem w jesieni, ale już po głosowaniu w Izbie. Co do Freycineta, to ten mógł tylko dawać Lessepsowi rady przyjacielskie. *Figaro* kończy ten artykuł słowami: „Nietylko Baihaut zażądał miljona franków, ale i inni ministrowie brali pieniądze, jeżeli nie dla siebie, to dla swoich przyjaciół i sprzymierzeńców. Po procesie korupcyjnym, przyjdzie sprawa ministrów, z której się dowiemy, gdzie się zapodziały oszczędności narodu francuskiego“.

Projektowane powiększenie armji niemieckiej.

W ostatnich czasach społeczeństwo niemieckie uczuwa brzemię nakładanych coraz nowych podatków wojskowych.

Obecny zamiar powiększenia armji niemieckiej nie jest świeżym pomysłem. Dawno już władze niemieckie dążą do powiększenia swych wojennych szeregów.

Prawem 11 marca 1887 r. armja w czasie pokoju miała wynosić 468.409 żołnierzy bez oficerów i liczba ta nie powinna była być zwiększaną do 31 marca 1894 r., ale już po upływie $3^1/_2$ r. od wydania rozporządzeń, armję powiększono do 486.983.

Obecnie zaś zacząwszy od 1 września armja powiększoną ma być do 570.877 żołnierzy. Jeśli przypomnimy, że w r. 1874 armja wynosiła tylko 401.659 żołnierzy a w 20 lat powiększa się o 169 218, to znaczy, że armja wzrosła o 42%.

Ponieważ zaś służba wojskowa w Niemczech w armji czynnej trwa dwa lata, zatem państwo, dostarczyć będzie zmuszone 235.000 ludzi dla armji rocznie, czyli bez wyjątku wszystkich, którzy są zdolni do noszenia broni.

Powiększenie armji sprawiło wydanie prawa 2-letniej służby, pruskiemu bowiem ministerstwu wojny chodzi głównie tylko o wytworzenie jak największej liczby ludzi mających wprawę w czynnościach wojskowych.

Przy nowej organizacji armji, piechota składać się będzie z 711 bataljonów czyli o 173 bataliony więcej niż obecnie, kawalerja 12 szwadronów więcej, artylerja polowa 63 baterje więcej, artylerja forteczna $6^1/_2$ bataljona, pionierzy liczyć będą $3^1/_2$ bataljona do obsługi kolei żelaznej w czasie wojny, o $2^1/_2$ więcej niż obecnie.

Kawalerja niemiecka w ostatnich latach nie została tak znacznie zwiększoną, jak piechota i artylerja polowa. Obecnie składa się z 465 szwadronów, artylerja zaś polowa z 431 bateryj.

Armja powiększona, podług żądań ostatecznych ministra wojny do kadr powyższych powoła ludność z różnych państw, tworzących Niemcy w następującym stosunku.

Z królestwa pruskiego powołanem będzie 56.194 żołnierzy i 9.222 podoficerów wyżej niż dotychczas, z Bawarji 6.988 żołnierzy i 1295 podoficerów, z Saaksonji 6.378 żołnierzy i 914 podoficerów, z Wirtembergji 2.477 żołnierzy i 426 podoficerów.

Do tego dodać potrzeba również wyrażonych w projekcie oficerów, urzędników wojskowych i majstrów, których liczba dochodzi do 2.819. (samych w tem oficerów 2.138), a także i 6.130 koni.

W ogóle więc armja powiększoną będzie w czasie pokoju, podług nowych projektów o 86.707 ludzi i 6.130 koni. Projekt zaś powiększenia armji w czasie wojny, leży w tece ministra.

Z życia Hohenzollernów

przez

F. NEUKOMM i P. D'ESTRÉE.

(Ciąg dalszy).

Król wśród swojej rodziny. — Jego tyraństwo domowe — Zagładza na śmierć swoje dzieci. — Panowanie laski. — Razy i rany. — Księżniczka Wilhelmina rozchorowuje się ciężko. — Napad wściekłej furji u króla.

Tyran na zewnątrz, Fryderyk Wilhelm był o wiele gorszym jeszcze tyranem we własnym domu.

Gdy powracał ze zgromadzenia fajczarzy krokiem ociężałym, ze wzrokiem błędnym, zamglonym, z obelgą lub przekleństwem na ustach, każdy uciekał i krył się przed nim gdzie mógł. Z pomiędzy jego czternaściorga dzieci.... siedmiu synów i siedm córek... najbardziej wystawionemi na tyraństwo ojca było dwoje najstarszych: następca tronu Fryderyk, i jego siostra Wil-

---

KILIŃSKI

Obraz historyczny w 5 aktach.

6) PRZEZ

JANA ZAŁĘGĘ

(Ciąg dalszy).

(Za sceną słychać muzykę wojskową. przeważnie piszczałki, trąbki, bębny i śpiew żołnierzy w marszu śpiewających: My sołdaty pierwoj roty — hu, ha, hu, ha — My sołdaty wtoroj roty hu ha, hu ha i t. d. albo w pochód, w pochód marsz rabiata, na pobitie reszty świata, śle nas Boh i Car).

Jasiewicz, Tykiel, Hering, Sierakowski

A to co? — *(idą do okna)*

Jasiewicz.

Nowy pułk jakiś przybył do Warszawy.

Hering. *(wystraszony)*

Rany boskie, okropność.

Sierakowski *(z oburzeniem).*

Macie czekanie.

Jasiewicz.

Panie Zadora, jako ekswojskowy, będziesz pewnie wiedział, co to za pułk.

Zadora *(patrząc przez okno).*

To szasery pułku Katerynosławskiego i konne strzelcy Elizabetgrodzcy generała Chruszczewa.

Sierakowski *(j. w.)*

Macie ich teraz.

Tykiel.

Himmeldonnerwetter!

Hering.

Rany Boskie, co tego!

Jasiewicz.

Gdzie się to pomieści wszystko?

Sierakowski *(z ironią).*

Niech im Kiliński kwatery obmyśli *(ogląda się)* Gdzież on się podział? *(drwiąco)* Uciekł paniczyk *(ujrzawszy wchodzącego)* No, mości panie Kiliński, chodź, zobacz i ciesz się.

Kiliński *(z papierami w ręku).*

Co tam takiego?

Jasiewicz.

Mamy nowych gości.

Sierakowski.

Z każdym dniem jest ich więcej — a naszych coraz mniej, bo ich rozbrajają Moskale. I ty nic na to, panie Kiliński? Nacóż jeszcze czekacie u stu djabłów? Aż nas do reszty zduszą? Jeżeli wam się nie chce, to nam pozwólcie chociaż. Ja sam pójdę po ulicach i będę wołał: broń się narodzie.

Kiliński.

Niezadługo wszyscy to zrobimy. Patrzcie panowie, oto jest pismo naczelnika generała Kościuszki.

Wszyscy *(ze czcią i radością).*

Kościuszki! *(zbliżają się i otaczają Kilińskiego).*

Kiliński.

Akt związku konfederacji narodowej i manifest, wypowiadający wojnę mocarstwom, które zniweczyły konstytucję trzeciego maja, zgwałciły nasze prawa. *(pokazuje drugi papier)* A tu jest wezwanie całego narodu do powstania.

Sierakowski *(przeciskując się, wzruszony, drżący).*

Gdzie? gdzie? pokażcie! *(bierze ze czcią papier do ręki)* Prawda! Kościuszko! *(przyciska podpis Kościuszki do ust, całuje i klękając mówi)* Panie Boże! dziękuję ci, żeś mi pozwolił nareszcie doczekać tej chwili. Niechże będzie imię twoje najświętsze za to pochwalone *(powstaje żywo)*. Dajcie mi tę odezwę, każę ją coprędzej rozpisać i poprzylepiam na wszystkich rogach ulic.

Jasiewicz *(z ironią — odbierając papier).*

Tak! Żeby ją Moskale bagnetami pozdzierali, a nas wsadzili do dziury.

Hering *(drżący).*

Racja — święte słowa, jak Boga kocham.

Tykiel.

No, also — was machen?

Kiliński.

Pismo jest do Rady miejskiej wysłane; więc przedewszystkiem na pełnej Radzie odczytać je trzeba.

Sierakowski.

Po jakie krocset djabłów? — Nie znacie to naszego prezydenta i większości Rady? Gotowi wszystkiemu łeb skręcić.

Kiliński.

Zobaczymy. To pismo będzie właśnie sondą, którą zapuścimy do ich sumienia, żeby się dowiedzieć, co tam na spodzie. A wtedy będziemy wiedzieć, co nam dalej czynić należy.

Zadora.

Panowie radni — proszę zająć miejsca, pan prezydent nadchodzi *(otwiera z uniżonością drzwi z lewej strony, przez które wchodzi prezydent i kilku radców w strojach staroniemieckich, francuskich i mieszczańskich).*

SCENA 7.

Ciż — Prezydent i kilku radców, *którzy siadają po lewej stronie, podczas gdy stronnicy Kilińskiego grupują się po prawej; Zadora przy małym stole siada do pisania.*

Prezydent *(stojąc dzwoni i patrzy, czekając aż się uspokoją wszyscy i zajmą miejsca).*

Mości panowie radni! Z tytułu urzędowi memu właściwych obowiązków i stosownie do odebranych od Jego królewskiej Mości informacyj, wezwałem Ichmościów panów.

Sierakowski *(przerywając).*

Z przeproszeniem pana prezydenta; ale my tu mamy coś ważniejszego do zakomunikowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

helmina, późniejsza margrabina w Baireuth. Król zarzucał synowi, że bawi się w eleganta, że popełnia wiersze francuskie i popuje na wielkiego filozofa. — Co się tyczy księżniczki, jedyną jej zbrodnią w oczach ojca było zachęcanie Fryderyka i dzielenie z nim jego zapatrywań liberalnych i niepodległych w zakresie polityki, jak i w kwestjach religijnych, co zresztą nie było oskarżeniem niesłusznem i bezpodstawnem; brat i siostra wyznawali bowiem przez całe życie te same zasady i mieli te same poglądy na ustrój społeczny; te same gusta i upodobania.

Aby ich złamać i zniewolić, Fryderyk Wilhelm nie wahał się użyć środków najsurowszych. Po pierwsze: zagładzał ich na śmierć:

„Król — opowiada margrabina — sprawował sam zawsze urząd krajczego nadwornego. Rozdawał porcje wszystkim, prócz mnie i memu bratu; a jeżeli zostało się co przypadkiem na półmisku, pluł na tę resztę, abyśmy jej zjeść nie mogli. Oboje żyliśmy jedynie kawą z mlekiem i suszonymi owocami, co popsuło mi żołądek najzupełniej".

Po odjeździe Fryderyka, jadło codzienne pogorszało się jeszcze. Odjęto nawet kawę nieszczęśliwej księżniczce, która musiała zadawalniać się wraz ze swoją freiliną, panną de Sousfeld, — „zupką na wodzie, z odrobiną soli i bułki, i wstrętną potrawką, wygotowaną ze starych kości, pełną włosów i śmiecia rozmaitego".

Zaraz w pierwszej młodości, Wilhelmina wiele cierpiała ze strony ojca, który obchodził się z nią najbrutalniej. Król chciał dnia pewnego, żeby mu wyrecytowała Dziesięcioro Bożych Przykazań; a ponieważ omyliła się, mając słabą pamięć, zbił ją najokropniej. Stało się to w przededniu konfirmacji księżniczki. Ceremonję odroczono, i trzeba było prób usilnych i nalegań królowej, aby król raczył nakoniec zezwolić, o wiele, wiele później: — „Tej kanalji córce mojej" — przystąpić do aktu konfirmacji.

W roku 1729, król wpadał coraz częściej w wściekłe humory.

Cierpiał wtedy bardzo na podagrę, i kazał się wozić w krześle na kółkach. Żona i dzieci miały surowo nakazane chodzić za nim krok w krok; była to pańszczyzna, połączona z nielada niebezpieczeństwem, bo nie dość, że lżył je co chwila, ale bił najokropniej, skoro mógł które ręką dosięgnąć, albo rzucał im o głowę kulami drewnianemi. Spotkało to raz księżniczkę Wilhelminę. Kule nie dosięgły jej na szczęście, a następnie uciekła. Uciekając przez szereg sal, nigdy nie opalanych, zaziębiła się i zachorowała obłożnie na silną gorączkę.

Na domiar niedoli, król zbagatelizowawszy cokolwiek, w swojej ojcowskiej troskliwości postanowił pokonać chorobę, rozkazawszy córce wychylić duszkiem pełny kubek mocnego wina reńskiego. W skutku tego lekarstwa nato energicznego, nieszczęśliwa księżniczka była między życiem a śmiercią przez czterdzieści i ośm godzin; ostatecznie zaś pokazała się u niej ospa. W tej chorobie gnębił ją i brutalizował najokropniej chirurg, króla przyboczny, Holtzendorf.

Dopomagała mu dzielnie w tej misji chwalebnej pani Lott, ochmistrzyni, posiadająca w wysokim stopniu króla zaufanie. Nadużywała tej fawor królewskich i traktowała świat cały z góry, niemal pogardliwie. Królowę naprzykład nie nazywała nigdy inaczej, tylko: „**Wielka Oślica**", a damy dworu „**krowami**", lub „**głupiemi kozami**".

Gdy księżniczka ozdrowiała, brat jej opowiedział, jak przed kilku dniami wszedłszy do pokoju króla, został przez tegoż za włosy pochwycony i rzucony o ziemię. Potem zawlókł go ojciec aż pod okno, porwał sznur gruby, który firankę przytrzymuje, zarzucił mu go na szyję, i zaczął go nim dusić. Na krzyki rozdzierające księcia, wpadł z drugiego pokoju kamerdyner i ledwie zdołał go wyrwać ze szpon szaleńca. Następca tronu charczał już na pół uduszony.

Wilhelmina była jeszcze pod wrażeniem tej okropnej awantury, gdy dano znać, że ojciec ją wzywa. Ponieważ nie widziała go, od kiedy zaczęła zdrowie odzyskiwać, sądziła, że zechce jej powinszować wyzdrowienia. Pośpieszyła zatem rękę ojca ucałować. Jakaż miała okropną niespodziankę, widząc króla miotającego się w jednym z ataków szału wściekłego! Oczy błyszczały mu jak u żbika, a z ust toczył pjanę.

— Podła kanalio! — wrzasnął na nią jak śmiesz pokazywać się przedemną? Idź! dotrzymuj towarzystwa twojemu łotrowskiemu bratu! — To wybełkotawszy, król porwał córkę za ramię lewą ręką, a prawą pięścią zaciśniętą uderzył ją kilka razy w twarz i głowę. Jedno z tych uderzeń trafiło na skroń i tak ją odurzyło, że padając wstecz bez przytomności, byłaby sobie czaszkę przecięła, o wystającą, a ostrzem zakończoną strzałę u portjery, gdyby matka w tej chwili nadbiegająca, nie była jej pochwyciła w ramiona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MOWA
ks. prałata Chotkowskiego

wypowiedziana na uroczystem zebraniu w sali „Sokoła" w Krakowie w dzień biskupiego jubileuszu Leona XIII Papieża, w dniu 19 lutego 1893 r.

(Dokończenie).

Nazajutrz w poniedziałek przez tę samą salę, którą zajmuje ten wspaniały obraz, zdobny w orły polskie i pogonie, przechodził dumny potomek Hohenzollernów.

Słyszałem wtedy, jak o białe marmurowe schody Watykanu brzęczał ten pałasz następcy tronu, który błyszcząc w słońcu, wiódł stutysięczne armje do zwycięstw, a teraz wlókł się po posadzce komnat papieskich za zwycięzcą, który, sam niekatolik, do Głowy katolickiego Kościoła przychodził ze czcią i uszanowaniem, z podaniem ręki do zgody.

Ten rok, o którym mówię, pamiętny jest morderstwem cara Aleksandra II (13, 3, 1883). Kiedy syn jego odbywał koronację w Moskwie, wówczas posłał na tę uroczystość Leon XIII swego Nuncjusza, kard. Vanutelli. Mądre czyny niezawsze wszyscy ocenić i osądzić umieją. Więc też wtedy wielu na to sarkało, ale nie każdy wiedział, że nigdy jeszcze żadnemu Papieżowi nie udało się tak zręcznie pociągnięcie na szachownicy dyplomatycznej. Odmówić przyjęcia Nuncjusza nie wypadało, ale jak Moskwa istnieje, nigdy tam jeszcze nie postał Nuncjusz z odznakami godności swojej. To jedno. A drugie: że droga wiodła Nuncjusza przez ziemie, na których żyją ci, których imię z listy żyjących wymazane, o których Papieżowi przy układach mówiono zawsze, że nie istnieją. Nie istnieją — a tysiące ich obległy tor kolejowy, aż w Łukowie, rzuciwszy się przed lokomotywę, zatrzymały pociąg, a wyciągając ręce, wołały: „Ojcze! ratuj nas, bo żyjemy i umieramy bez Sakramentów św.!" Wrażenie było tak wielkie, że Nuncjusz płakał, a płakali z nim nawet Rosjanie.

Ratuj ich Ty, wszechmocny Boże, przed którym drżą potęgi i trony. Ratuj ich Ty, Jezusie Chrystusie, któryś Krwią swoją najświętszą ich dusze odkupił. Ratuj ich Duchu św., który wiejesz, kędy chcesz: powiej w ich serca ogień miłości, aby wytrwali w tych prześladowaniach, które, jeśli nie większe, to nie mniejsze są od tych, które ponosili w pierwszych wiekach chrześcijanie.

Ten wielki rozum Leona XIII zajaśniał w rozlicznych sprawach i nie było od dawnych lat Papieża, któryby taki przepotężny wpływ wywierał na międzynarodowe sprawy. To nic, że w zatargu pomiędzy cesarstwem niemieckiem a Hiszpanją o wyspy Karoliny jego za rozjemcę wybrano, ale ważniejsza, że on najbardziej zawikłane stosunki społeczne i polityczne wielkim rozumem swoim potrafił rozwikłać.

On Biskupom i duchowieństwu Irlandji wskazał drogę postępowania przez orędzie swoje do kardynała arcybiskupa Dublinu Mac Cabe. *(Novum argumentum dilectionis* 1 stycznia 1883); on Biskupom Włoch, Hiszpanji, Węgier, Prus, Francji przesyłał szczegółowe instrukcje; on wreszcie wszystkim katolikom Francji wskazał drogę postępowania wobec republiki i w sam czas dał podstawę stronnictwu katolickiemu, dla którego pole działania otwiera się teraz właśnie, gdy straszliwy wstyd spadł na te stronnictwa, które dotąd rej wodziły, a wielki krzyk podnosząc przeciw Kościołowi, udawały gorliwych przyjaciół ludu, napychając sobie kieszenie krwawo zapracowanym jego groszem.

Więc z latami rosła postać Leona XIII, aż po piętnastu latach błogosławionych rządów urosła do rozmiarów olbrzymich. Dziś w koło tej postaci gromadzą się w dzisiejszym dniu uroczystym wszystkie narody. Jeden jest bowiem punkt na ziemi, gdzie narody, nawet zwaśnione, spotkać się mogą obok siebie, złączone jedną myślą, jedną miłością, t. j. Watykan. Jest to tryumf wiary powszechnej, czyli katolickiej nad wszelkimi narodowymi kościołami, tryumf, który jest zapowiedzią sprawiedliwości dla uciśnionych narodów.

Między tymi narodami stanie i nasz: bo gdyby nie stanął, wtedyby mogło się stać, co się stało owemu Patrjarsze, któremu ukazano suknię wzorzystą skrwawioną ukochanego syna Józefa i skłamano, że zwierz drapieżny go pożarł.

Tunicam polymitam — suknię wzorzystą zdobył sobie nasz naród w świętych wojnach za wiarę chrześcijańską, której był przedmurzem, a ozdób wzorzystych nieostatnią jest i ta, że wśród klęsk i nieszczęść, wśród prób i doświadczeń, nie da się sprzedać kupcom madianickim, lecz wierny Ojcu chrześcijaństwa stawa przed jego tronem w dniu dzisiejszym i mówi: Ojcze św., my wiemy, jak nas kochasz, bo Ty wiesz, jak naród nasz jest nieszczęśliwy.

Z Akademji umiejętności.

Komisja antropologiczna Akademji Umiejętności odbyła w ostatnim czasie dwa posiedzenia, poświęcone sprawozdaniom z wycieczek letnich roku zeszłego.

Na pierwszem posiedzeniu w dniu 6 grudnia 1892 r. sekretarz działu archeologiczno-antropologicznego p. Godfryd Ossowski zdawał sprawę z czynności badawczych, co do niecałopalnych grobów kamiennych skrzynkowych w Uwiśle w pow. husiatyńskim, osady przedhistorycznej w Dąbrowie, oraz cmentarzyska całopalnego i pieczary Werteby w Bilczu-Złotem w pow. borszczowskim. Zabytki pierwsze znalazł w stanie zupełnie zniszczonym, a z pozostałości po nich okazało się rzeczą niewątpliwą, że były to groby tej samej budowy i tego samego charakteru archeologicznego, jak badane przed dwoma laty w tej samej miejscowości i opisane przez sprawozdawcę w „Sprawozdaniu z roku 1890" (Zbiór wiadomości do Antropologji krajowej, t. XV). — Osada przedhistoryczna w Dąbrowie dostarczyła znalezin do wieku kamiennego (paciorki gliniane, piłowane rogi jelenie i t. p.). Nakoniec cmentarzysko badane w Bilczu przed pałacem okazało się cmentarzyskiem z „grobami cegłowymi" tego samego charakteru, jak znane już i opisane cmentarzysko w parku pałacowym. Jako nowe fakta zaznacza sprawozdawca, że groby cegłowe tego cmentarzyska należą do dwu epok wieku kamiennego: dawniejszej i nowszej. — Groby dawniejsze leżą w głębokości około 2 metrów i różnią się od nowszych głównie małą ilością użytych bryłek palonej gliny, i brakiem cegłowo-bryłowego otoczenia, właściwego grobom epoki nowszej. Z poziomu dolnego wydobyto znaczną ilość świetnie malowanych naczyń grobowych; groby leżące wyżej o $1\frac{1}{2}$ m., czyli nowsze, były bardzo zniszczone.

Najważniejszą czynnością sprawozdawcy było dalsze badanie pieczary Werteby. W badaniu tem postępował sprawozdawca dalej w głąb jaskini, do znacznej od wejścia odległości. Podkopywano chodniki, biorąc stąd wskazówkę badań gruntowniejszych i w ten sposób zbadano hale: Wielką górną, Zawrat, Wielką Bramę i Szeroki Słup. W namuliskach wszystkich tych hal znaleziono znaczną ilość rozmaitych okazałych narzędzi krzemiennych, kamiennych gładzonych i kościanych; oraz mnóstwo okazów ceramiki malowanej. Narzędzia krzemienne łupane należą wszystkie do obtłukiwanych, składają się zaś z noży i szczególnie pięknie wyrobionych piłek. Wyroby kościane zawierają okazałe szydła i ozdobne łopatki, służące do obrabiania przedmiotów garncarskich. Dział ceramiki stanowią naczynia rozmaitego kształtu ozdobnie malowane, z których wiele wydobyto w całości. W hali „Zawrat" i w chodnikach do niej prowadzących i do hali Wielkiej górnej znaleziono kilkadziesiąt szkieletów ludzkich, przywalonych gruzami oberwanego sklepienia tej hali i namulonych warstwą $2\frac{1}{2}$ metr. grubości. Między tymi szkieletami wydobyto 20 czaszek zupełnie całych, które zbadał p. przewodniczący komisji JE. dr. Majer i uznał za długogłowe.

Na drugiem posiedzeniu w dniu 1 lutego b. r. sekretarz działu etnologicznego prof. R. Zawiliński zdawał sprawę z wycieczki etnograficznej odbytej w ubiegłym lecie. Przedmiotem badania była ludność polska, zamieszkująca graniczne wsi powiatu czadczańskiego, Komitatu trenczyńskiego na Węgrzech, a w szczególności wieś Skalite pierwsza stacja kolei Zwardoń Czaca. Sprawozdawca nieznany tej ludności, musiał postępować bardzo ostrożnie, aby nietylko nie obudzić podejrzeń, ale zyskać owszem zaufanie i przygotować sobie grunt na przyszłość. Przygodnie tylko i potajemnie, notując inne tego ludu właściwości, zwrócił na razie uwagę szczególną na stronę zewnętrzną życia, t. j. na mieszkania i ubiór. W budowie chat wykrył szczególne typy ornamentyki szczytów dachowych, które w porównaniu z podhalskimi, przez dra Matlakowskiego zbadanymi, przedstawiają pewne drobne podobieństwa, ale zresztą mają swoje oryginalne znamiona. W stroju tak kobiet jak i mężczyzn (wyróżniając strój codzienny a świąteczny) panuje prostota i wyłączne używanie koloru białego i czarnego; różnice stroju kobiet skalickich a śląskich niewielkie, ale na pierwszy rzut oka łatwe do poznania. — Celem ograniczenia obszaru tej grupy etnicznej, czynił sprawozdawca i dalsze wycieczki do sąsiednich wsi Oszczadnicy, Czernego, Świerczynowiec i do miasteczka Czacy; o ile mógł dostrzedz, ludność dalszych wsi ma w mowie więcej naleciałości słowackich, chociaż w stroju i budowie chat niczem się od skalickiej nie różni. Dokładne zbadanie i pod względem etnologicznym i djalektologicznym, którego sprawozdawca w przyszłości dokonać zamierza, wyjaśni stosunek tego ludu do ludności polskiej na Śląsku i w Galicji z jednej, a do ludności słowackiej z drugiej strony. Sprawozdanie objaśniał sprawozdawca rycinami i fotogramami, zdjętemi na miejscu za pomocą aparatu migawkowego.

W końcu poruszył Przewodniczący JE. dr. Majer sprawę dalszych prac komisji i jej przewodnictwa. Upewniwszy się co do prac antropologicznych i przyjąwszy do wiadomości zapowiedzianą pracę antropodjetetyczną Członka Akademji prof. dra N. Cybulskiego, zgodził się JE. Majer na prośby obecnych na dalsze jeszcze przewodnictwo.

Do współpracownictwa w komisji na członków przybranych zaproszono prof. dra K. Kostaneckiego i doc. dra K. Grabowskiego.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Dnia 10 b. m. Józef Rogosz wygłosi tutaj odczyt na rzecz Stowarzyszenia pracy kobiet. Znakomity powieściopisarz mówić będzie o „Roku 1846".

* Kasa chorych m. Lwowa liczyła członków z dniem 31 stycznia 1893 roku 6003, z tego mężczyzn 4790, kobiet 1213. Na ostatniem posiedzeniu kasy chorych dr. Jedl wniósł projekt zakupienia 4 apteczek podręcznych, w które zaopatrzeni lekarze kasowi mogliby zaraz przy pierwszem odwiedzeniu chorego udzielić mu pomocy potrzebnej. Po załatwieniu kilku spraw biurowych, postanowiono zwołać nadzwyczajne posiedzenie zarządu za 2 tygodnie w celu uchwalenia regulaminu dla zarządu.

* Wybory do Rady miejskiej we Lwowie nie odbędą się bez ściślejszego głosowania. Komisja skrutacyjna skończy swoje czynności jeszcze w tym tygodniu.

* Wkrótce przystąpić tu mają do budowy nowego dworca kolejowego. Wobec tego, że budowla ta będzie wielka, której niepodobna jest wykonać w jednym roku, postanowiono owe przebudowanie rozłożyć na lat 3.

* W tutejszym sądzie przysięgłych rozpoczęła się rozprawa główna w procesie o obrazę czci, wytoczonym przez p. Witołda Wolańskiego, właściciela dóbr, przeciw p. Janowi Zawadzkiemu. Wyrok jest spodziewany jutro.

* W Kasynie miejskim 28 lutego b. r. odbyło się męzkie zebranie Tow. prawniczego, które zgromadziło niezwykle liczny zastęp członków. Bawiono się przy wspólnej pogawędce doskonale.

* Jan P. usiłował wczoraj odebrać sobie życie w mieszkaniu swem przy ul. Grodeckiej. Strzelił on do siebie dwa razy z rewolweru, ale bez skutku. Na odgłos strzałów wpadli do pokoju sąsiedzi i ci odebrali mu rewolwer. W tedy P. wybiegł z pomieszkania, wołając „znajdziecie mnie w Parku Stryjskim". Zawiadomiona o tem policja wydała stosowne zarządzenia.

* Odczyt Stanisława hr. Tarnowskiego, o którem wczoraj wam donosiłem, nosi tytuł: „Z powodu Panamy".

* W teatrze w pełnym biegu są próby komedji Blizińskiego „Chwast". Przedstawienie na żądanie autora odłożono na dzień 3 go marca b. r.

KURJER PROWINCIONALNY

* W Złoczowie rozpoczęto budowę gmachu szkolnego, który ma pomieścić ośmioklasową szkołę dla dziewcząt, sześcioklasową dla chłopców, salę gimnasiyczną i mieszkanie dyrektora.

* W Ruzdwianach, w majątku hr. Józefa Gołuchowskiego, eksplodował kocioł w gorzelni w dniu 16 b. m. Czterech robotników ciężko rannych.

* W Starem Siole, z inicjatywy straży miejscowej ogniowej, do której należą sami włościanie, odbyło się nabożeństwo w d. 25 lutego r. b. za duszę ś. p. ks. Leona Sapiehy.

* *Narodna Czasopyś* donosi, że między włościanami-Rusinami w okolicy Przemyśla objawił się nadzwyczajny ruch umysłowy, i starzy i młodzi garną się do Towarzystwa oświaty. We wsi Malkowice zamierzają wystawić dom na czytelnię, oraz na pomieszczenie sklepu. W tej tak ważnej sprawie równie i ks. Adam Sapieha bierze udział, ofiarując materjalną pomoc. Taką samą czytelnię i sklep zakładają sami włościanie we wsi Pozdeczi, za inicjatywą K. Szwedzickiego, patrjoty rusińskiego.

KURJER WARSZAWSKI

* Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wszystkich kuratorów i także do Apuchtina, aby ze względu na prawdopodobny wybuch cholery na wiosnę, ukrócono na uniwersytetach i w gimnazjach zakres wykładu nauk, żeby młodzież można rozpuścić na wakacje w ostatnich dniach maja.

* Pod Warszawą sytuacja na Wiśle pozostaje bez zmiany. Przy poziomie wynoszącym stóp 13 cali 4, woda z bulwarku pod mostem nie ustępuje, kanały zaś na Tamce, przy ul. Dobrej, tudzież na Marjensztadzie, już są od wody wolne. Niebezpieczeństwo poważniejszego wylewu pod miastem, pozornie oddalone, w rzeczywistości nie traci prawdopodobieństwa.

Według sprawozdania, otrzymanego przez inspekcję rzeczną, w górze rzeki utworzył się zator pod Kazimierzem.

Wprost zatoru, na 116-ej wiorście kolei Nadwiślańskiej, otwarto tymczasowy przystanek i stację telegraficzną, celem ułatwienia porozumiewania się z Warszawą inżynierów pracujących na Wiśle.

Na Narwi lód do dnia wczorajszego nie ruszył, przyczem komunikacja odbywa się po lodzie, chociaż ten już jest słaby, a przeprawianie wozów jest połączone z niebezpieczeństwem.

Dolna droga nad Wisłą prowadząca do Bielan, począwszy od Rudy, cała na kilka łokci stoi pod wodą. Wieś Ruda zalana, tak, iż domostw mieszkalnych i zabudowań gospodarskich gdzieniegdzie widać tylko kominy lub szczyty strzech.

Pod Warszawą wczoraj o godz. 9-ej wieczorem stan wody na Wiśle wynosił 13 stop 10 cali. Celem prędszego usunięcia zatoru w dole Wisły wysłano wczoraj jeszcze jedną brygadę saperów do rozbijania lodów.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Przytrzymano tutaj fałszerza pojedynczych i 5-guldenowych banknotów, w osobie Jana Kremna, liczącego zaledwie 13 lat wieku. Młodego, a tak obiecującego artystę, osadzono w więzieniu śledczem.

* W restauracji hotelu „Holzwarth" na Fünfhaus w Wiedniu, jakiś gość wszystkie bułki znajdujące się w koszyczkach zaczął gnieść w rękach pod pozorem próby czy są świeże. Na niewłaściwe postępowanie gościa oburzył się piekarz i radca okręgowy Knota, siedzący wówczas przy jednym stoliku. Gość wyszedł, a kiedy Knoth równie opuszczał lokal restauracyjny, ów nieznajomy rzucił się na niego i zadał mu ranę tak niebezpieczną scyzorykiem, że Knoth po kilku dniach zmarł. Sprawcę mordu aresztowano, jest nim urlopowany kapitan Buresch. Wypadek ten zrobił wielkie wrażenie w mieście.

* *Gazeta Narodowa* w ostatnim numerze z 2 marca b. r. zamieszcza odezwę jakiejś wysoko położonej osoby, która donosi z Wiednia, że jedyna kaplica, gdzie odbywały się nabożeństwa dla Polaków z powodu wyjazdu ks. Krechowieckiego zamknięta i przeszło 30.000 Polaków pozbawionych zostało pociechy religijnej.

KURJER PARYZKI.

* Cesarzowa Eugenja podczas swego pobytu w Paryżu zapadła na silny bronchitis i skutkiem tego wyjazd jej na południe musiał być odroczony. Obecnie ma się już lepiej i życiu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

* Wyszedł pierwszy numer tygodnika humorystycznego: *La Froude.* Przeznaczenie tego świstka jest to samo, co dzienników: *Libre parole, La Cocarde* i innych należących do bulanżystów. Kilkowierszowy program ogłasza, iż należy znieść przekupstwo a przyłączony list Andrieux'go rekomenduje dziennik publiczności.

* Rada miejska zajmuje się przemianowaniem wielu ulic i nadaniem imion kilku nowo zbudowanym lub projektowanym. Mimo żądań, aby nadawano ulicom tylko imiona ludzi, zmarłych co najmniej przed 20 laty, imię Ernesta Renana część ulicy J. J. Rousseau otrzyma. Uwiecznieni też w ten sposób zostaną: sławny kucharz Antoni Carême, antropolog Quatrefages, członek konwentu Guadet, Gambetta, Feliks Pyat, filantrop Walenty Haüy, żyrondysta Vergniaud, wynalazca terminologji chemicznej Guyton de Morveau, chemik Wurtz, medyk Vulpian, inżynier Alphand, Emil Augier, Teodul Ribot, Gustaw Flaubert, Teodor de Banville, wreszcie Toricelli i w. in.

KURJER LONDYŃSKI.

* Jak donoszą z Londynu, w dniu 14 lutego r. b. odbył się w kościele N. Panny Marji na Cadoganstreet ślub panny Izy Henryki Giełgudówny, córki państwa Adamowstwa Giełgudów, ze znanym malarzem panem Teodorem Aksentowiczem.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Z ostatniego sprawozdania* Towarzystwa ubezpieczenia „Grecham", posiadającego swoje filje w całych Austro-Węgrzech, wyjmujemy kilka interesujących szczegółów. Zaprowadziło ono ulepszenie, że przy policach, które na mniejszy przeciąg czasu są wystawione, niż 15 lat, aby nawet tym zabezpieczonym, którzy dopiero drugoroczną premję opłacili, przysługiwało prawo pożyczki, lub odstąpienia policy. — Następnie dyrekcja będzie wypłacała takie police, które dopiero 13 miesięcy mają moc prawną, a ich właściciele utracili życie wskutek samobójstwa, pojedynku, lub wyroku sądowego.

Filje w Peszcie i Wiedniu zaakceptowały w roku ubiegłym 5.982 wniosków, na kwotę 19,814.500 złr., przez co samo incasso premij w Austro-Węgrzech wzrosło o 3 miljony guldenów.

Nietylko „Gresham", ale i towarzystwa austrjackie podobnie się rozwijają. Nasze krakowskie Towarzystwo także naprzód postępuje, ale w Galicji stosunek ubezpieczeń na życie jest jeszcze bardzo mały, pomimo, iż warunki tutejszego Towarzystwa ubezpieczenia na życie są nadzwyczaj przystępne, i każdy, nawet najbiedniejszy człowiek, może się w niem ubezpieczać, a tem samem zapewnić przyszłość swojej rodzinie. Zagranicą wszyscy to bardzo dobrze pojmują, u nas jeszcze kwestja ta nie przeszła do wszystkich warstw społeczeństwa i tylko bogatsi myślą o zabezpieczaniu losu swoich najbliższych.

Sprawa ta jednak jest bardzo ważną dla ogółu i powinna być poruszaną przez nasze dziennikarstwo. Posiadamy, co prawda, jedno tylko krakowskie Towarzystwo ubezpieczenia od szkód i na życie, ale to Towarzystwo przez trzydzieści kilka lat swojego istnienia, rozwinęło się tak potężnie, iż dziś zajmuje jedno z pierwszych stanowisk między podobnemi towarzystwami w Europie. Dział ogniowy nie przedstawia nic do życzenia, tak samo co do innych szkód. Pod względem zabezpieczenia życiowego, to gdybyśmy mniej się udawali do zagranicznych agencyj, a więcej myśleli o własnem narodowem Towarzystwie, z pewnością i ten dział stanąłby na równi z „Greshamem", „Germanią" i innemi podobnemi instytucjami.

Zagraniczni posługują się u nas przedsiębiorczymi i sprytnymi agentami. Ci, chodzą od domu do domu, od dworu do dworu i znajdują zawsze klientów. Konkurencja otwarta jest dla każdego i krakowskie Towarzystwo powinno iść tą samą drogą, a przy pomocy odpowiednich agentów, potrafi szybko zneutralizować działalność obcych żywiołów.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ W Nrze 165 *Tygodnika illustrowanego* znajdujemy odbitki z obrazów A. Cecchiego (Oświadczyny); Krystyna Krönera (Dziki). Piotr Stachiewicz dał bardzo wdzięczną główkę kobiecą, a znany humorysta warszawski Stanisław Lenc zabawną scenę oświadczyn „fin de siècle" przez telefon. Prócz tego w tym numerze spotykamy kilkanaście drobnych rysunków, ilustrujących aktualne wypadki, jak nowy gmach parlamentu w Berlinie, scenę z opery Verdiego „Falstaff", portret Ferdynanda Lessepsa i t. p. W części literackiej spotykamy ciąg dalszy rozgłośnej powieści Gawalewicza „Mechesy", notatki z podróży Mathiasa Bersohna, dokończenie uwag psychologiczno-lekarskich nad muzyką Wagnera przez dra A. F-ana, dalej „Z tajemnic wschodu", z humorem napisany feljeton tygodniowy, wreszcie Zboczenia językowe i kronikę powszechną. W dodatku umieszcza Tygodnik „Kroplę wody letejskiej" powieść Rey Fellet'a w przekładzie Maryi Faleńskiej.

ROZMAITOŚCI.

W Melilla, w państwie marokańskiem, miały być stracone w ubiegłym tygodniu dwie kobiety maurytańskie za to, że wszczęły rozmowę z żołnierzami hiszpańskimi. Melilla jest miastem hiszpańskiem, w którem wszakże znajduje się obszerna dzielnica maurytańska. Dwie kobiety opuściły potajemnie tę odosobnioną dzielnicę i udały się do fortu Cabrerizas, gdzie gawędziły i żartowały z dwoma, sprawującymi straż, Hiszpanami. Kilku Maurów spostrzegło kobiety zwabiło je na grunt maurytański i zaprowadziły do sędziego plemienia, z którego pochodziły. Niebaczne niewiasty zostały skute w kajdany i skazane na śmierć, a wyrok miał być natychmiast wykonany. Tymczasem zawiadomiono o wszystkiem gubernatora hiszpańskiego Melilli, jenerała Margallo, który wystosował pismo odręczne do zaprzyjaźnionego baszy, z prośbą, aby przeszkodził wykonaniu wyroku. Basza z wielką trudnością zdołał zadośćuczynić temu żądaniu i uzyskać ułaskawienie kobiet, które ośmieliły mówić z giaurami.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Kunegundy cés.; jutro: św. Kazimierza.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych. *Piątek* 3 marca. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim". — O g. wpół do 8 w. wieczór Krasińskiego w sali hotelu Saskiego.

Sobota 4 marca. O g. 7 w. w teatrze: „Flirt" Michała Bałuckiego.

Niedziela 5 marca. O g. 4 p. p. walne zgromadzenie krak. ochotn. Towarz. ratunkowego (sala Rady miejskiej). — O g. 7 w. w teatrze: „Flirt" Michała Bałuckiego. — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej.

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od lipca bolenia, lipieni i głowacie. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę.

W dni słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9 a 10 zrana i 2 a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 2 marca.

Wysokie prezydjum Namiestnictwa udzieliło Stowarzyszeniu nauczycielek w Krakowie pozwolenia na zbieranie składek w Galicji na rzecz Stowarzyszenia po koniec 1893 roku.

Wieczór uroczysty Krasińskiego. Wieczór piątkowy w sali saskiej zapowiada się bardzo pomyślnie. Młodzież przeważnie akademicka „czytelni katolickiej" uprosiła prezesa Akademji umiejętności profesora Stanisława hr. Tarnowskiego, aby zechciał wypowiedzieć słowo wstępne. Znakomity mówca przyjął na siebie wygłoszenie odczytu „O działalności poetyckiej Krasińskiego". Następnie na fortepianie wykona jeden z artystów utwór „Złota nitka" Moniuszki. Na skrzypcach amator-artysta wykona koncert Berioda. Z części deklamacyjnej jedna z pań amatorek wypowie poezje Krasińskiego „Do kobiety" i „Mnie smutek zabił"; pan Rygier zaś „Z przedświtu".

Zakończy wieczór „O matko moja" Moniuszki i Walc E dur Moszkowskiego. *Great attraction* uroczystego przedstawienia jest apoteoza Krasińskiego ułożona przez artystę Lisiewicza, a według pomysłu mistrza Matejki.

Towarzystwo okręgowe rolnicze krakowskie odbyło we wtorek ogólne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego. Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego długoletniego członka ś. p. Felicjana Szybalskiego, podnosząc jego znakomitą znajomość rolnictwa, pracowitość i gorliwy udział w sprawach rolnictwa krajowego na każdym kroku. Z kolei sekretarz dr. Stefic odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1892 i zamknięcie rachunków za tenże sam rok; obydwa sprawozdania Towarzystwo przyjęło i udzieliło Wydziałowi absolutorjum. Następnie przeprowadzono trzy wybory: 1) delegatami na ogólne zgromadzenie c. k. Towarzystwa rolniczego wybrano pp. Józefa Kudasiewicza i dra Adama Prażmowskiego; 2) do Wydziału w miejsce ś. p. Felicjana Szybalskiego i dwóch innych członków, rezygnujących z powodu choroby, wybrano pp. Adolfa Grzimka z Luboczy, Ignacego Ostrzeszewicza z Rudawy i dra Adama Prażmowskiego; 3) do komisji kontrolującej wybrano pp. Władysława Cyharowskiego z Aleksandrowic i profesora dra Franciszka Stefczyka. Potem wysłuchało Towarzystwo gruntownego referatu p. t. „Jakich nawozów sztucznych używać należy na wiosnę i z jakiemi ostrożnościami je sprowadzać". Referent przedstawiwszy najpotrzebniejsze dla rolników z wiosną nawozy sztuczne, podniósł następnie szczegółowo liczne trudności i niebezpieczeństwa, na jakie rolnik narażony jest przy zakupnie nawozów sztucznych.

Zakończył zaleceniem istniejącego od roku Stowarzyszenia „Związek handlowy kółek rolniczych", jako tej firmy, która daje rolnikom najlepsze rękojmie co do jakości nawozów sztucznych i najdogodniejsze warunki nabycia. Zakończył zgromadzenie p. Józef Kudasiewicz podziękowaniem za temat produkowania porzeczek, agrestu i innych jagód do wyrobu win. Skutkiem tego kilku uczestników już na posiedzeniu postanowiło robić próby i uprosiło referenta o zajęcie się sprowadzeniem 4000 sztuk krzaków porzeczkowych i agrestowych.

Zmiana nazwiska. C. k. Namiestnictwo zezwoliło p. Janowi Nepomucenowi Murdzi, sekretarzowi tutejszej dyrekcji policji dotychczasowe swoje nazwisko zmienić na Murdzyński.

Wielkie organy. W kościele N. P. Marji wskutek silnych mrozów zostały mocno uszkodzone i potrzebują radykalnej i natychmiastowej naprawy. W obecnym stanie w czasie nabożeństwa niepodobna się niemi posługiwać.

Jarmark na konie. Ruch jarmarczny w r. b. będzie bardzo znaczny. Dowiadujemy się, że wielu kupców z Wiednia i obywateli pozamawiało mieszkania w hotelach i stajnie dla koni.

Dochowek koni z całego roku zaprezentuje się kupcom, jarmark bowiem jesienny z powodu epidemji nie przyszedł do skutku, a komunikacja z Królestwem była przerwaną.

Znaczniejsze partje koni zapowiedzieli przyprowadzić: p. Helcel z Rzędowic, Piotr ... pod Skalbmierza, Rudzki Stefan z Żarogowa, Szańkowski z Kępa i w. i.

Z miejscowych hodowców, o ile słyszeliśmy, przyprowadzą swoje konie bar. Konopka i wielu innych.

Z krakowskiego Towarzystwa ochotniczego ratunkowego: W miesiącu lutym b. r. Towarzystwo udzieliło pomocy w 152 wypadkach. W dzień razy 79, w nocy 73. Z tego w nagłem zasłabnięciu 65 razy, uszkodzeniu cielesnem 34, samobójstwie 5, w przypadkach obłąkania 5. Przewieziono do szpitala 50, do mieszkania 24, do stacji ratunkowej 4. Dotkniętych zostało mężczyzn 60, kobiet 40, dzieci 9. Lekarze Towarz. interweniowali w 15 wypadkach. Służbę pełniło w tym miesiącu człon. ochotników (medyków) 84. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 3 razy. Członków czynnych liczy Towarzystwo 70 i 18 lekarzy.

† **Zmarli.** Władysław Drożdziak, subjekt handlowy przeżywszy lat 22, zmarł w Krakowie dnia 28 lutego b. r.

Dnia 3 marca.

Na konkurs ogłoszony na napisanie kantaty, odśpiewać się mającej przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza nadesłano prac ogółem 43. O ile sądzić można ze stempli pocztowych na przesyłkach, kantatę nadesłano nietylko z kraju, lecz i z zagranicy. Komitet przystąpił już do swoich czynności.

Cezar Thomson, którego koncert zapowiedziany został u nas na 8 b. m. w sali Saskiej, od lat kilku dopiero rozgłośną zyskał sławę. Od chwili jednak pierwszych jego kroków na europejskim horyzoncie wyraża się o nim krytyka z zupełnem uznaniem. Ciekawym jest fakt, że reklama nigdy nie poprzedzała występów Thomsona, a dopiero po koncertach pojawiało się w dziennikach jego nazwisko. — Thomson jest już dziś skrzypkiem, który całą wirtuozowską wiedzę owładnął w zupełności, prawdopodobnie jednak otwiera mu się jeszcze szerokie pole do rozwoju swego talentu muzycznego, który dozwoli mu zająć w h storji gry na skrzypcach stanowisko poważne, jako niezwykłemu, jeżeli nie genjalnemu zjawisku.

Nowy projekt. Właściciele realności przy ulicy Nad Rudawą, zamierzają wnieść do Rady miasta prośbę o otwarcie wąskiej ulicy biegnącej od mostu Wolskiego aż do mostu Zwierzynieckiego po nad rzeką Rudawą po stronie lewej przez co tyły wszystkich realności zyskałyby fronty, a wybudować się mogące domy przedstawiałyby piękny front od strony ulicy Retoryki.

Z teatru. Jak to łatwem było do przewidzenia, dawane po raz 13-ty „Wielkomiejskie powietrze" Blumenthala i Kadelburga zapełniło niemal w zupełności salę teatralną. Wesołą krotochwilę oklaskiwano szczerze i z humorem. Wykon nie należało jeśli nie do bardzo pamięciowo owładniętych, to w każdym razie do tych, którym towarzyszy prawdziwa werwa i doskonałe usposobienie artystów.

Milutką panią inżynierową (pannę Trapszo) prócz oklasków obdarzono wspaniałym wachlarzem z żywych kwiatów.

Jutro usłyszymy tak oczekiwaną i tyle budzącą zaciekawienia komedję Michała Bałuckiego „Flirt". W sztuce tej występują najwybitniejsze siły naszego personelu.

O ile nam wiadomo na wszystkie sześć z rzędu przedstawień „Flirtu" bilety w większej części już wyprzedane zostały.

Losowanie sędziów przysięgłych do przyszłej kadencji, odbędzie się w sobotę dnia 4 b. m. o godzie 5 po południu w tutejszem Prezydjum sądu karnego.

Nowi sędziowie rozpoczną czynności swoje z dniem 5 kwietnia b. r.

Emigrant w spódnicy. W nocy z dnia 1 na 2 aresztowano na dworcu kolei Marcina Seligę lat 21 z Olchowy, który w towarzystwie dwóch młodych panien — przebrany za kobietę usiłował uciec do Ameryki przed spełnieniem powinności wojskowej. Pozory nieodpowiedniego zachowania rzekomej kobiety zwróciły uwagę policji, która niezwykłego emigranta w spódnicy przyaresztowała.

† **Zmarli.** Stefan Brzostowski, uczeń I klasy gimn. św. Anny, przeżywszy lat 13, zmarł w Krakowie dnia 1 b. m.

Emilja z Delochów Grzimkowa, żona właściciela dóbr, przeżywszy lat 46, zmarła w Krakowie d. 1 b. m.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Targi. W artykule pomieszczonym w poprzednim numerze naszego pisma, musimy poczynić niejakie sprostowania, zaczerpnąwszy wiadomości u samego źródła. Otóż m. Podgórze posiada plac odpowiedni na targ bydlęcy, urządzony on został kosztem 7000 złr. po za miastem, idąc brzegiem Wisły za mostem kolejowym. Jest to punkt pod każdym względem posiadający konieczne warunki, mianowicie jest przewiewny, zdala od domów i należycie obszerny. Nadto na wypadek, gdyby się znalazło jakie bydlę chore, urządzono oddzielne pomieszczenie, dla bezpieczeństwa bydła zdrowego. Plac obecny przeznaczony został przez Wysokie Namiestnictwo, a władza podgórska skrupulatnie zastosowała się do wszelkich wydanych pod tym względem rozporządzeń.

Zachodzi jednak bardzo ważna kwestja, mianowicie kwestja niewłaściwej, a nawet szkodliwej konkurencji pomiędzy dwoma miastami. Kraków od Podgórza oddzielony jest zaledwie tylko mostem, sądziłby zatem należało, że postępując w myśl ustawy autonomicznej, niedopuszczającej szkodliwej konkurencji, dnie targowe jak w jednem tak w drugiem mieście winny być odmienne, a tymczasem w Krakowie i w Podgórzu targi odbywają się w jedne i te same dni, t. j. we wtorki i w piątki. Nie mówiąc już o wywołanej tym sposobem konkurencji szkodliwej, zwracamy uwagę, czyją należy, że w tym stanie rzeczy sprzedający narażeni są na bardzo dotkliwe przykrości i straty. Bo jeżeliby dajmy na to targ w Podgórzu odbywał się we wtorek, a w Krakowie we środę, każdy niemający możności odszukania w ten dzień kupca, odnalazłby go niewątpliwie nazajutrz, to samo działoby się z piątkiem i sobotą. Jednem słowem miasta nie straciłyby na tej przemianie, a sprzedający zamiast wracać do domu z niczem, lub zamiast czekać aż do drugiego terminu targowego, załatwiłby się bez narażania się na wydatki i straty czasu tak drogiego w gospodarstwie rolnem.

Z Rady m. Krakowa.

Na posiedzeniu odbytem w dniu wczorajszym (t. j. 2 b. m.), dokonała Rada miejska uzupełniających wyborów do komisji wodociągowej, a mianowicie w miejsce dwóch techników, którzy z komisji wystąpili: p. Matuli, przeniesionego do Lwowa i p. Kołodziejskiego, który rezygnował, wybrała Rada p. Stanisława Chrząszczewskiego, starszego inżyniera Wydziału krajowego i p. Schrama, starszego inżyniera kolei północnej. Nadto wybrała Rada trzech lekarzy, a mianowicie pp.: prof. dra Jordana, prof. dra Browicza i dra Stanisława Paszkowskiego.

Na porządku dziennym posiedzenia zamieszczona była sprawa zatwierdzenia regulaminu wyborczego, mającego obowiązywać przy wyborach do Rady miasta. Regulamin ten uchwaliła sekcja III na posiedzeniu 16 grudnia 1892 roku, a według tego regulaminu rozpocząć się mają już w bieżącym miesiącu przedwstępne czynności do tegorocznych wyborów do Rady miasta.

Jakkolwiek zatem sprawa jest dosyć pilna, to jednak, gdy zaraz przy pierwszym paragrafie liczne zgłoszono poprawki i ciężkie podniesiono zarzuty przeciwko redakcji i stylizacji regulaminu — przeto na wniosek r. m. Jakubowskiego, odesłano cały regulamin napowrót do sekcji III celem gruntowniejszego zbadania i uwzględnienia zarazem poprawek, jakie poszczególni członkowie Rady mają sekcji zakomunikować.

Następnie r. m. Jakubowski przedstawił sprawozdanie komisji gazowej za rok 1891, które Rada przyjęła i komisji udzieliła absolutorjum. Sprawozdanie wykazuje, że gazownia miejska z roku na rok bardzo pomyślnie się rozwija: produkcja gazu corocznie bardzo znacznie się zwiększa; w roku sprawozdawczym wzrosła o 12% w porównaniu z rokiem poprzedzającym i wynosiła okrągłe 2,181.000 metrów kubicznych. Zysk z gazowni wynosił okrągłe 106 tysięcy złr.

Po załatwieniu paru spraw mniejszej wagi, przystąpiła Rada do sprawy zmiany nazwy 8 ulic. Projektowaną była mianowicie zmiana nazwy części ulicy Pawiej, ciągnącej się od magazynów kolejowych do ulicy Warszawskiej, na ulicę „Ogrodową", którą to nazwę ta część ulicy Pawiej dawniej nosiła; dalej zmiana nazwy ulicy Wolskiej na ulicę „Tadeusza Kościuszki", i ulicy „Szpitalnej" na ulicę „Teatralną".

Jedynie tylko pierwsza z projektowanych zmian się utrzymała, a raczej Rada przywróciła dawną nazwę ulicy „Ogrodowej", która przed kilku laty została zmieniona; natomiast wnioski co do zmiany nazw ulicy „Wolskiej" i „Szpitalnej" bardzo znaczną większością głosów Rada odrzuciła.

Za zmianą przemawiali jedynie r. m. Boroński i Pawlikowski natomiast r. m. Zoll, Domański, Pieniążek, Ślęk i wiceprezydent Friedlein wykazywali przekonywująco, że nazw tych ani nie ma potrzeby zmieniać, ani ich zmieniać nie godzi. „Kraków nie jest dorobkowiczem między miastami" — mówił wiceprezydent Friedlein — na stare ulice i stare dla nich nazwy. Tego, co przekazała nam historja bodaj w nazwie ulic, zmieniać nam nie wolno. Ulica Szpitalna nosi nazwę od humanitarnego zakładu dla chorych i podrzutków, jaki tam przodkowie nasi wystawili przed pięciu wiekami z górą. Z czasów tak odległych w niewielu miastach znaleźlibyśmy podobne instytucje. Dzisiaj stara budowla ustąpiła miejsca nowemu gmachowi; niechże jednak nazwa ulicy przynajmniej przypomina nam piękne dzieło naszych przodków.

Przy końcu posiedzenia odczytano pismo adwokata dra Doboszyńskiego, w którem tenże imieniem spadkobierców ś. p. ks. biskupa Krasińskiego, stosownie do woli nieboszczyka przesyła 1000 złr. na rzecz Gminy. Pismo Rada z uznaniem przyjęła do wiadomości.

TELEGRAMY

Dnia 3 marca.

Wiedeń. Na posiedzeniu Rady państwa Kronawetter odezwał się w obronie urzędników pomocniczych przy pocztowych kasach oszczędności. — Omawiał w dalszym ciągu sprawę podrożenia taryfy od pakunków. — W końcu zarzucał, iż pomiędzy ministrami istnieje „rodzaj spisku przeciw socjalizmowi". „Żandarmów zmusza się do szpiegostwa, proknratorów do wytaczania bez podstawnych oskarżeń" — tak mówił hałaśliwy demagog w Izbie. Wytoczył sprawę odesłania przez urząd pocztowy w dzielnicy wiedeńskiej Favoriten 36 egzemplarzy pisma *Socialist* do policji, zamiast na ręce adresata. Socjalizm porównywał mowca z chrześcijaństwem. Szerzy się szybko, nie powstrzymają go „denuncjacje urzędów pocztowych" (sic!)

Po Kronawetterze mówił minister dr. Steinbach, wnosząc przedłożenie o zwolnieniu od podatku domowo czynszowego nowych budowli wiedeńskich potrzebnych dla ułatwienia komunikacji, jako też budowli wznoszonych w celach asanacji we Lwowie.

Wiedeń. Kaizl wniósł w Izbie interpelację w sprawie używania przez najw. trybunał pieczęci stylizowanych w języku niemieckim.

Kübeck (lewica) wspominał o regulacji rzek galicyjskich.

Kaiber (antysemita) podobnie jak Lewicki wyrażał obawy, czy traktat handlowy rosyjsko-niemiecki nie zaszkodzi handlowi austro-węgierskiemu.

Wiedeń. Oficjał Albin Malinowski przy starostwie w Krakowie, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Budapeszt. Konferencja episkopatu zajmowała się tz. rozporządzeniem lutowem hr. Csaky'ego.

Paryż. Podekcja sekcji kolonjalno dyplomatycznej parlamentu wniosła na ręce ministra spraw zagranicznych Develle'a memorjał dotyczący sprawy granic pomiędzy Sjamem a Indochinami. Develle oznajmił, iż w Londynie i w Bangkoku toczą się donośne układy.

Paryż. Żona Juljusza Grévy zmarła dnia 1 b. m wieczorem.

Paryż. Redaktor *Figara* za ogłoszenie dokumentów sądowych (czytaj „Sprawa panamska") został wezwany do sądu.

Ateny. Izba deputowanych zawotowała budżet i odroczyła się do kwietnia b. r.

Ateny. Na posiedzeniu Izby interpelowano rząd o rozruchy na wyspie Symi, przyczem tamtejszy kościół został znieważony. Minister spraw zagranicznych Dragumis odpowiedział wymijająco.

Ateny. Wyspa Tynii (po turecku Sümbegi) leży wśród archipelagu morza egejskiego, należy do grupy Sparat, zalicza się do tureckiego wilajetu Aidin. Leży na północnym zachodzie wyspy Rhodus pomiędzy zatoką Doris a zatoką Symis. Miasto Symis, stolica wyspy, liczy około 10000 mk. przeważnie chrześcijan, z zawodu rybaków. Za targ symijski był starciem pomiędzy ludnością muzułmańską a chrześcijańską.

Sofia. Wiadomość, podaną przez paryzką *Paix*, jakoby księżniczka Marja Ludwika Parmeńska, narzeczona ks. Ferdynanda Koburskiego, miała wybierać się do Petersburga, celem przejednania cara dla swego narzeczonego, dementują wszystkie tutejsze dzienniki.

Waszyngton. Sprawa aneksji wysp hawajskich, przyjdzie pod obrady senatu dopiero po objęciu rządów przez prezydenta Chevelanda. Do tej bowiem chwili senat odroczył swoje prawomocne posiedzenia.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 2 marca

Grand Hotel. G. Molenda, M. Femwer z Bielska.

Hotel Saski. P. Rzewuski z Kuchar. — J. Steinetz z Wrocławia. — R. Adler z Budapesztu. — K. Jędrzejowicz z Chyżna. F. Liebefrau z Drezna.

Hotel Krakowski. Wł. Falkowski z Warszawy. — A. Sontag z Rawy Ruskiej. Dr. Ig. Skrochowski z Siary. — T. Rozwadowski ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. H. Michnik ze Lwowa. — H. Chabyna z Wiednia. — A. Sokołowski z Galicji. — O. Pundskopf z Wiednia. — M. Reinhold ze Lwowa. — S. Delcic z Tarnowa.

Hotel Polski. M. Dornwald z Sambora. — A. Chyliński z Król. Pol. — L. Czermiński z Hussatkowa. — J. Gilowski z Hussatkowa.

Hotel „pod Różą". Ks. S. Gajewski z Olszówki.— L. Władyński ze Lwowa. — Dr. E. Schein z Nowego Targu. — Abdul Kierym z Persji. — W. Dobrowolski z Warszawy.

Hotel Europejski. J. Radzikowski z Oświęcima. — Dr. J. S. Baumfeld z Przemyśla. — J. Pernhoffer z Tarnowa. — A. Grodzicki z Brzeżan. — Traverso Micheli z Włoch. - L. Skowroński z Zakopanego.

Hotel Narodowy. A. Lgocki z Tymowa. — J. Dydusiak ze Lwowa.— Ks. A. Gruszecki z Postolic.— M. Hoza z Ciężkowic.

Hotel Pollera. Wł. Śmiałowski z Witkowic. — J. Kosturski z Semerówki. — H. Lgocka z Wolicy. — M-me Friedberg z Tarnowa. — B. Pilzer z Oświęcima. — L. Politzer z Wiednia. — E. Tomaszewski z Brzeska małego. - Z. Frankl z Wiednia.

Hotel Centralny. J. Neumüntz z Wiednia. — Fr. Kutzer z Cieszyna. K. v. der Heyden z Hinkeswagen. — R. Pelz z Tyczyna. — H. Markuszewski z Boronic. - T. Ostaszewski z Uliny Wielkiej. — A. Dziedzicki z Klimontowa. — A. Buresz ze Lwowa.

Kursa krakowskie.

Z dnia 2 marca 1893

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	127	—	128	25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59	—	59	40
20-to frankówka złota	9	58	9	65
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100	—	101	—
5% „ „ „ . .	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100	80	101	60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	10	101	—
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101	50	102	50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).				
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105	—	—	—
4% galicyjskie propinacyjne	97	—	97	90
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100	50	101	25
5% „ „ „ II. Em.	101	25	101	75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100	—	101	—
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98	50	99	50
Losy.				
Miasta Krakowa	23	50	25	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18	50	19	25
„ „ „ . . .	13	25	14	25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7	80	8	40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 2 marca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.68 do 7.69; na wiosnę 7.53 do 7.54; na maj - czerwiec 7.50 do 7.49; żyto na wiosnę 6.56 do 6.57; na maj - czerwiec —.— do —. ; kukurydza na maj - czerwiec 5.06 do 5.08; owies na wiosnę 5.96 do 6.07; rzepak na luty 13.25 do 13.50; nowy rzepak 12.45 do 12.55. Koniczyna biała 70. - do 83.—, za czerwoną 60.— do 78. - za 100 kilo, jęczmień 6.30 do 7.60, słód 5.50 do 6.10.

Mąka. Pszenna 0 (1 0 kg.) 15.— do 16.—; Nr. I. 15.— do 15.75; Nr. II. 14.75 do 15.50; otręby 3.80 do 3.90; żytnia Nr. I. 12.— do 13.—; II. 10.25 do 10.75, III. 7.50 do 8.50, otręby 4.55 do 4.65.

Mięso. Wołowe 28. do 56.—; baranina 34.— do 35.—; nierogacizna 54.— do 64.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 69.— do 70.—; słonina biała bez opakowania 56 - do 57.60; łój 39.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.40 do 13.60; na wiosnę —. do —.—.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 33.— do 34.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.50 do 17.75; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 17.5 do 17.75; kaukazka (fium.) 18.50 do 18.75; amerykańska 19.50 do 20.—; kaukazka (trjest.) transito 18.50 do 18.75.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 2 marca.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 79.— do 83.—; lepsza 84.— do 87.—; prima 88.— do 92.—.

Trjest dnia 2 marca.

Kawa za 100 kilogram: Santos 110.— do 112.— Fair Average 104.— do 106.—; Ceylon pg. gatunku 137.— do 153.—; Jawa żółta 135.— do 140.—.

Praga dnia 2 marca.

Cukier na styczeń 17.45 do 17.75; na maj 17.9 do —.—; Rafinada 36.50 do 36.75.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·3 r. 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5·40 r., 9·25 r., 6·04 w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 5·50 po poł., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·35 pop., 8·20 w., 9·42 w. — Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·3 w. — Od **Warszawy:** 7·53 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8·15 w. 8·42 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — Z **Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

Na stuletnią rocznicę.

Dziesiątki lat boleśnie utyskiwaliśmy nad upadkiem patrjotyzmu u młodzieży, chwała przeto i dzięki dzisiejszej młodzieży akademickiej, że rezygnując z tańców, wpoiła w nas starych nadzieję, iż z nią powrócą znowu pokolenia wierzące w Ojczyznę.

Oby tylko żarliwość patrjotyczna zniewoliła młodzież akademicką do powściągliwości na całej linji, a zarazem do ciągłej dodatniej pracy, przeciwników za bezmyślnie czy na złość tańczących, niech młodzież szanując się i oszczędzając, bije jedynie zapytaniem: „Zdumiewamy się nad sromotnym upadkiem posłów sejmu grodzieńskiego, co drugi rozbiór Polski własnoręcznie podpisali, a jednakże czyja tępota większa, czy podpisujących pod grozą armat rosyjskich, czy też w setną rocznicę zgonu matki powszechności dobrowolnie tańczących?"

Przeciwników bezmyślnie czy na złość tańczących, a w mylnej czy w udanej wierze chęcią dawania zarobku się osłaniających, niech młodzież szanując się i oszczędzając, bije jedynie argumentem: „Przez zapusty długie posty — przez karnawał za ubiory i napitki wytoczy się miljonik z kraju, któryby bez tego krążąc bez końca z ręki do ręki nie ustawał nigdy ożywiać produkcji kraju".

I owszem — postanowienie nieużywania tak surowych produktów, jako też wyrobów zagranicznych, czyli wywóz tylko jak najobfitszy swych produktów i targowanie od zagranicy, wytwarzanie pod zasłoną takiego postanowienia przemysłu rodzinnego, wystarczanie sobie i niewypuszczanie grosza z kraju — to dopiero ekonomja nad ekonomją, to stwarzanie dobrobytu, dobrobyt zaś to podstawa zdrowa, podstawa moralności prywatnej i publicznej, podstawa oświaty i podstawa polityki dzielnej: obywanie się bez produktów surowych, jako też wyrobów zagranicznych, to gimnastyka dająca hart duszy, a kto ją w sobie i na sobie przeprowadzi, to mi „Sokół"; postanowienie takie, to dopiero program pracy organicznej, program realny i zarazem idealny, to dopiero godny obchód setnej rocznicy, bo gruntownie i skutecznie oddziaływający przeciw rozbiorowi Ojczyzny.

„Nie święci garnki lepią". Nie jednom ulepił, bom lepił. Stowarzyszeni i niestowarzyszeni wszyscy lepić. Z każdym dziesiątkiem lat, z każdym rokiem będzie wam lepiej, z każdym rokiem będziecie lepsi i dzielniejsi, a nim drugie sto lat minie, nie wolno-mularze, lecz wolno-lepiacze zlepią Ojczyznę.

Od zarzucenia też herbaty rozpoczęli Amerykanie wyswobadzanie się z niewoli Anglików.

Początkowanie wyjść winno od arystokracji, którą uznawać i szanować należy, ile tego godną, i od obojga płci, bo mając przywilej młodości, jest także arystokracją i jaką jeszcze?

Gdzie się kończy Polska, a zaczynają Niemcy, nie spotkasz już człowieka bez butów, nie ujrzysz ani wszy, ani wilka. Jeżeli zaś tyleśmy w tyle pozostali, a na przerzeczone męskie postanowienie nawet pod wpływem takiej rocznicy i po stu latach najcięższej szkoły jeszcze się nie zdobędziecie, ha — pigmejczyki, skarłowaciałe potomki wielkiego narodu, umiejcie chcieć umierać, kiedy żyć nie umiecie.

Fürstenhof, 10 lutego 1893.

Czerwiński.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego